

*Krzysztof Wawrzonkowski*  
Toruń

## **Koncepcja estetyczna Edmunda Burke'a w świetle Kantowskiej estetyki**

Znajomość dwóch tradycji filozoficznych umożliwia ich wzajemne porównywanie i ocenianie. Czasem okazuje się, że prawidłowe zrozumienie pojęć występujących w każdej z nich pozwala nam na przekładanie treści z jednej do drugiej, co często ułatwia zrozumienie obu. Bogactwo treści, jakie można odnaleźć w teorii estetycznej Kanta, odnajdujemy w dużej mierze w XVIII-wiecznej estetyce brytyjskiej. Niniejszy artykuł, będący próbą zestawienia poglądów królewieckiego filozofa z koncepcją estetyczną Edmunda Burke'a, poza przybliżeniem poglądów obu myślicieli, ma również za zadanie zobrazować wpływy i inspiracje Burke'a, jakie możemy odnaleźć w Kantowskiej *Krytyce władzy sądenia*.

Kant był pod wrażeniem dociekań Burke'a, jednak nie mogąc ująć ich wyników w ogólne prawa, pozostawił je innym dyscyplinom. Te ogólne prawa, jakich szukał Kant w tekście Brytyjczyka, a których tam nie znalazł, miały odnosić się do przedstawionych w dziele, naszych biologiczno-psychologicznych i fizjologicznych, koniecznych reakcji na przedmioty. I choć sam Burke postuluje ich istnienie, to uprawomocnienie przedstawione w *Dociekaniach*<sup>1</sup> nie jest dla Kanta wystarczające. Jednak zdeterminowanie naszych struktur poznawczych przez własności przedmiotów, jakie miało prowadzić nas do tych samych przeżyć i doświadczeń w kontakcie tak z pięknem, jak i ze wzniosłością, inspirowało Kanta i było bodźcem do próby odnalezienia takich właśnie praw poprzez wskazanie na rolę władzy sądenia w doświadczeniu estetycznym, co zrewolucjonizowało samą estetykę.

---

<sup>1</sup> E. Burke, *A Philosophical Enquiry into the Origin of our Ideas of the Sublime and Beautiful*, London 1957, wyd. pol.: E. Burke, *Dociekania filozoficzne o pochodzeniu naszych idei wzniosłości i piękna*, tłum. P. Graff, PWN, Warszawa 1968.

Już pierwszy rzut oka na obie teorie estetyczne pozwala dostrzec podobną tematykę. Jednak rozwiązania dotyczące prawomocności sądów estetycznych oraz dwóch podstawowych kategorii estetycznych: piękna i wzniosłości, a wypracowane przez Burke'a, są dla Kanta, chociaż Burke, jak i później Kant obie kategorie przeciwstawiają sobie. Wpływ Irlandczyka, jaki odnajdujemy w pismach Kanta jest wynikiem jego psychologicznych badań: obwarowanie doświadczenia wzniosłości warunkiem poczucia bezpieczeństwa. Kant zgadza się ze swym poprzednikiem: jeśli przedmiot budzący w nas wzniosłość zagraża nam w jakikolwiek sposób, wówczas przestaje być on wzniosły.

Porównanie obu koncepcji estetycznych zacznę od przyjrzenia się podstawowym zagadnieniom w nich występujących i pytaniom, jakie z perspektywy każdego z filozofów można by postawić. Szczególną uwagę należy zwrócić przy tym na podział wymienionych przez nich władz poznawczych i rolę, jaką każda z wyższych władz umysłu odgrywa tak w procesie poznawczym, jak i doznaniu estetycznym. W dalszej części zajmę się również problemem smaku estetycznego, możliwością jego kształcenia i weryfikacją jego sądów.

„W metodzie wykładu – pisze Stanisław Morawski – Burke poszedł za Lockiem. To znaczy był: 1) analitykiem i celował głównie w analizie psychologicznej i genetycznej. Analitykiem, tj. szukał najprostszych elementów, sprawdzał je, czy sobie nie przeczą, i składał je w mechaniczną całość. Od strony psychologicznej, tj. metodę tę stosował głównie do zjawisk świata psychicznego. Od strony genetycznej – szukał źródeł biologicznych i fizjologicznych, które warunkują nasze reakcje psychiczne. [...] Oraz 2) – był empirykiem, tj. wiedzę opierał na dokładnej i bogatej obserwacji. Zbierał możliwie największą liczbę faktów, porównywał je ze sobą i odróżniał, by uczynić konkluzję najprawdopodobniejszą.”<sup>2</sup>

Autor *Dociekań filozoficznych o pochodzeniu naszych idei wzniosłości i piękna* sam nie stworzył żadnej oryginalnej koncepcji ludzkiego poznania. Swoją metodę badawczą oparł na najbardziej powszechnej w ówczesnym czasie metodzie Locke'a. Przejął od niego radykalny empiryzm i sensualizm.

W swoich rozważaniach Burke opiera się na wyróżnionych już przez jego poprzedników trzech władzach umysłu: zmysłach, wyobraźni i sądzie. Empiryczne zorientowanie filozofa zmusza go do uznania, że umysł w procesie poznawczym pozostaje bierny. Owa bierność jest związana ze sposobem, w jaki podmiot doświadcza właściwości przedmiotów. Zdaniem Burke'a, poznajemy rzeczy takimi, jakie są, a zatem uznajemy, że ich właściwości są niezależne od naszego sposobu ich poznawania. Jednak by udowodnić tezę o istnieniu niezależnych od poznającego podmiotu przedmiotów, autor *Dociekań* musiał za swym poprzednikiem Lockiem przedstawić sposób, w jaki człowiek może je poznać. Mimo że ten przeprowadził krytykę pojęcia substancji i doszedł do wniosku, że umysł nie potrafi inaczej ujmować własności przedmiotów, jak tylko jako niezależne od umysłu

<sup>2</sup> S. Morawski, *Teoria estetyczna E. Burke'a*, w: *Studia z historii myśli estetycznej XVIII i XIX w.*, PWN, Warszawa 1961, s. 21.

substancje, to dla Burke'a nie miało to znaczenia. Na gruncie jego rozważań istotne jest jedynie wskazanie na konieczne reakcje podmiotu na bodźce z zewnątrz. Między przedmiotem o określonych właściwościach a reakcjami podmiotu zachodzi związek przyczynowo-skutkowy. Stąd w swojej koncepcji Burke opisuje na płaszczyźnie fizjologicznej konieczne reakcje człowieka na bodźce, na płaszczyźnie fizycznej właściwości przedmiotów koniecznie pobudzające podmiot, a na płaszczyźnie biologiczno-psychologicznej podmiotowe warunki poznania i doznań estetycznych. Mówiąc prościej, każdy pojedynczy przedmiot ze swymi fizycznymi właściwościami w sposób konieczny pobudza każdego człowieka. Zatem bierny charakter władz umysłu polega na ich zdeterminowaniu przez właściwości przedmiotów do odpowiednich na nie reakcji.

Przyjrzyjmy się zatem, jakie zadania spełniają wymienione przez autora *Dociekań* władze uczestniczące w doświadczeniu piękna i wzniosłości.

O zmysłach, które pełnią jedynie funkcję receptywną, Burke pisze, że muszą być wszystkim ludziom wspólne, podobnie zresztą jak pozostałe władze umysłu: wyobraźnia i sąd. Zmysły jednak jako jedyne dostarczają bodźców zewnętrznych, przekazują ludziom wrażenia obiektywnych właściwości przedmiotów. Autor *Dociekań* uważa, że wszyscy ludzie, jeśli tylko nie cierpią na żadne schorzenia zmysłów, postrzegają to samo, stosując argument *ad absurdum* stara się dowieść, że wszyscy ludzie doświadczają rzeczy w ten sam sposób. Według niego nie może zachodzić sytuacja, w której każda osoba dzięki przedstawieniom swych zmysłów doświadcza innych obrazów, gdyż niemożliwe stałoby się wtedy jakiegokolwiek rozumowanie i dyskusja. Wnosi z tego, że wszyscy mają te same naturalne władze poznawcze.

Przedstawieniom zmysłowym jakiegokolwiek przedmiotu towarzyszą nieuchronnie bądź przyjemność, bądź przykrość. Wzbudzone przez te same przedmioty, są, zdaniem Burke'a, odczuwane przez wszystkich ludzi tak samo.

Zakładając powszechność władz umysłu i istnienie niezależnych od ludzkiego poznania właściwości przedmiotów, Burke mógł opisać doznania estetyczne. Uznaje on je za mechaniczne reakcje na określone bodźce. Pewne jakości przedmiotów wywołują odczucie piękna, inne zaś wzniosłości. W związku z tym człowiek odczuwa je w sposób konieczny. Całość badań prowadzonych przez Burke'a dotyczących piękna i wzniosłości oraz ich sposobu doświadczania, opracowana jest na trzech płaszczyznach: fizycznej, biologiczno-psychologicznej i fizjologicznej. Szczegółowy opis każdej z płaszczyzn badawczych przedstawiam w dalszej części artykułu.

Jak zauważa Stanisław Morawski<sup>3</sup>, Burke jest pierwszym estetykiem, który podkreśla w swym dziele, że każdym zmysłem możemy odebrać bodziec mówiący nam o pięknie przedmiotu. Do czasu ukazania się *Dociekań* doświadczenie piękna

---

<sup>3</sup> S. Morawski, op. cit., s. 37.

więzało się z jego ujrzeniem czy usłyszeniem, Irlandczyk zaś twierdzi, że o pięknie możemy mówić również na podstawie zmysłu smaku, powonienia i dotyku. Oznacza to, że wystarczy, żebyśmy poczuli zapach kwiatów czy ciasta, a będziemy mogli powiedzieć, że zapachy te są piękne, jeśli oczywiście zapach ten będzie spełniał warunki wyznaczone przez Burke'a. Podobnie możemy orzekać o pięknym smaku jakiejś potrawy oraz, jak dowodzi Burke, o pięknym przedmiotu, który jest przyjemny w dotyku, np. gładki, bez ostrych krawędzi i niewielki.

Na początku swego dzieła Burke wskazuje na cel, jaki sobie stawia, a którym jest sprawdzenie, czy istnieją powszechne, wspólne wszystkim ludziom zasady, zgodnie z którymi może być pobudzona wyobraźnia. Samą zaś wyobraźnię pojmuje jako pewnego rodzaju moc twórczą, potrafiącą bądź to odtwarzać do woli obrazy rzeczy w porządku i postaci odebranej zmysłami, bądź też łączyć te obrazy w nowy sposób i wedle odmiennego porządku.<sup>4</sup> Przejmując koncepcję wyobraźni od Locke'a<sup>5</sup>, uznaje za nim jej zawężone pole działania do operacji na dostarczonych przez zmysły danych. Nie może ona sama z siebie stworzyć niczego nowego, może jedynie dokonać działań na wyobrażeniach i tworzyć różne ich układy. Wyobraźnia w koncepcji Burke'a ma więc jedynie odtwórczy charakter, co nie przeszkadza, by uznać ją za tę władzę umysłu, która czerpie przyjemność bądź przykrość z dostarczonych przez zmysły danych. Odczuwa ona również przyjemność, gdy odnajduje podobieństwo kilku przedstawiń.

„Skoro bowiem – pisze Burke – wyobraźnia jest jedynie przedstawicielką zmysłów, obrazy mogą jej sprawiać przyjemność lub przykrość jedynie na tej samej zasadzie, na jakiej zmysły doznają tych wrażeń od rzeczywistości, i przeto musi istnieć równie ścisła zgodność wyobraźni, co zmysłów człowieka. [...] Jednakże wyobraźnia oprócz przykrości lub przyjemności wzbudzonych przez własności naturalnego przedmiotu czerpie przyjemność z podobieństwa naśladownictwa wobec pierwowzoru; wyobraźnia, sądzę, nie może mieć innych przyjemności prócz tych, które pochodzą od jednej z tych dwóch przyczyn. Przyczyny te zaś działają dość jednolicie na wszystkich ludzi, bo działają wedle zasad naturalnych, a nie wytworzonych przez jaki bądź nawyk albo korzyść.”<sup>6</sup>

Naturalne zasady, o których wspomina Burke, odnoszące się również do odbioru rzeczywistości za pomocą zmysłów zostały wprowadzone przez niego na podstawie analogii do zmysłów właśnie. Jako że na poziomie zmysłów odróżnił on naturalne i nabyte upodobania smakowe, to na poziomie wyobraźni również mógł podział ten wprowadzić. Rozróżnienie to zastosował, by wyjaśnić fakt, że nie dla każdego konkretny przedmiot ma tę samą właściwość, np.: jakiś przedmiot nie jest dla wszystkich w takim samym stopniu słodki. Autor *Dociekań* uważa, że różnice te biorą się z nawyku, który zniewala nasze zdolności naturalnego, a więc i wszystkim

<sup>4</sup> E. Burke, op. cit., s. 19.

<sup>5</sup> Por. J. Locke, *Rozważania dotyczące rozumu ludzkiego*, tłum. B. J. Gawęcki, PWN, Warszawa 1955, t. I, ks. II, rozdz. II, § 2, s. 142, oraz ks. II, rozdz. XII, § 2, s. 210.

<sup>6</sup> E. Burke, op. cit., s. 19.

wspólnego doświadczania jakości przedmiotów. Jego zdaniem, na poziomie zapamiętanych przez wszystkich ludzi naturalnych właściwości przedmiotów panuje powszechna zgoda, co do ich doświadczania. Każdy człowiek musi odczuwać smak cukru jako słodki, ale z czasem wiele osób, np. pod wpływem wypaczenia smaku paleniem tytoniu, traci zdolność odczuwania słodczy. Naturalny smak, zapach oraz doznania powiązane z pozostałymi zmysłami są więc wspólne wszystkim ludziom. Podobnie rzecz się ma z wyobraźnią, która jest powierniczką zmysłów, gdyż zasady odczuwania przyjemności z uchwycenia podobieństw przedmiotów i z odnalezienia w dziełach sztuki naśladownictwa naturalnych przedmiotów są naturalne, a w związku z tym są wspólne wszystkim ludziom. Naturalność odczuć czy doświadczeń wiąże się więc z bezinteresownością, czystością i nieskażeniem ich przez nawyk.

Dzięki rozróżnieniu naturalnego i nabytego (obciążonego nawykiem) doświadczenia przedmiotów, możliwa staje się dyskusja na temat tego, co w naturalny sposób musi być przyjemne bądź przykre. Brak tego rozróżnienia uniemożliwia prowadzenie sporu, gdyż nie może być mowy o bezinteresownym, czystym ujęciu własności rzeczy. Po przyjęciu wspomnianego podziału Burke może dowodzić obiektywnych własności przedmiotów, gdyż każdy ma lub miał do nich dostęp. Dzięki podziałowi autor może również wykazać powszechność doświadczenia piękna bądź wzniosłości.

Specyfiką wyobraźni jest to, że nie tylko dokonuje operacji na wrażeniach zmysłowych, ale również jest siedliskiem uczuć. Potrafi ona kojarzyć uczucia wywołane przez właściwości przedmiotów z tym przedmiotami. Opisany wcześniej nawyk umożliwia jej nawet przekonanie nas do jakiegoś smaku. Przykład, którym posłużył się Burke, odwołuje się do przyjmowania przez nas lekarstw, których smak nie zawsze idzie w parze z dobroczynnym ich działaniem. Z czasem jednak, kiedy lekarstwa przyjmujemy częściej, ich smak zaczyna być dla nas mniej drażniący, a w pewnym momencie w ogóle nam nie przeszkadza. Wyobraźnia pozwala nam nawyknąć do niego i „stępić” jego zły smak. Korzystny wpływ lekarstw staje się powodem, dla którego wyobraźnia urabia nasz fizjologiczny smak.

Trzecią władzą umysłu wymienioną przez Burke'a jest sąd. Jest on odpowiedzialny za poprawne myślenie i ocenę. Wraz z wrażliwością są one częściami składowymi smaku. Powstrzymuje on wyobraźnię w jej łatwowierności.

„O ile chodzi o wyobraźnię i namiętności, wierzę w to – pisze Burke – że mało się radzimy rozumu, ale tam gdzie idzie o układ, o *decorum*, o stosowność i harmonię, słowem gdziekolwiek smak najlepszy różni się od najgorszego, tam, przekonany jestem, nie działa nic innego niż rozum [...]”<sup>7</sup>

Sąd porównuje przedstawienia i odnajduje w nich podobieństwa, osądza czy dane naśladownictwo naturalnego przedmiotu jest dobre. Jego ważną własnością jest to, że może być ćwiczony i wraz ze wzrostem ilości przechowywanych w pamięci

<sup>7</sup> Ibidem, s. 31.

obrazów przedmiotów może trafniej decydować o jakości tych, które dopiero co zostają przedstawione przez zmysły. Tylko sąd może orzec o ich wartości, dzieje się to dzięki temu, że jest wyćwiczony i wolny od namiętności.

Przedstawiony w skrótovej postaci opis podstawowych założeń oraz roli, jaka przypada poszczególnym władzom umysłu w koncepcji estetycznej Burke'a, zestawmy z rozwiązaniami tych samych problemów dokonanymi przez Kanta. Przyjrzymy się, jak różne obaj filozofowie stawiają pytania w – wydawać by się mogło – tej samej kwestii. Oczywiście jest, że różnice obu koncepcji wynikają w znacznej mierze z przyjęcia przez obu filozofów tak różnych od siebie rozwiązań teoriopoznawczych. Konsekwencje tego są znaczące dla ukonstytuowania się nie tylko przedmiotów doświadczenia, ale i samego sposobu ich doświadczania.

Zarówno Burke, jak i Kant postulują powszechność wyróżnionych przez siebie struktur poznawczych, a co za tym idzie, obie koncepcje uzasadniają prawa do powszechności i konieczności zarówno poznania przedmiotów, jak i doświadczenia piękna. Jednak należy pamiętać, że powszechność ta opiera się na zupełnie innych podstawach. Jak pamiętamy, Kant pyta o warunki doświadczenia pięknych przedmiotów w ogóle, czyli o możliwość samego ich doświadczenia, Burke zaś pyta o właściwości przedmiotów, które w konieczny sposób pobudzają ludzi do doświadczenia piękna bądź wzniosłości. Jest to różnica zasadnicza, polegająca na tym, że według Kanta ludzie nie mogą poznać rzeczy samych w sobie, gdyż sposób poznania warunkuje doświadczenie przedmiotu, w związku z tym możemy poznać jedynie zjawiska. Burke zaś uważa, że podmiot ma możliwość poznania niezależnie od niego istniejących przedmiotów.

Kant szuka odpowiedzi na pytanie o możliwość sądów smaku, jednak nie interesują go sądy o charakterze przypadkowym, oparte jedynie na władzy pożądania. Zgodnie z roszczeniem rozumu poszukuje on tego, co nieuwarunkowane dla tego, co uwarunkowane. Dlatego szuka warunków, które mogą zapewnić sądom smaku powszechność i konieczność. Rozwiązaniem tego palącego problemu staje się wskazanie dwóch rodzajów użytku, jaki robi ze swych prawideł władza sądenia<sup>8</sup>, a dokładnie jednego z nich, użytku refleksyjnego. Władza sądenia, z jednej strony poprzez determinację poszczególnych przypadków ogólnym prawidelem umożliwia nam poznanie świata zjawisk, z drugiej zaś, poprzez swe własne refleksyjne zastosowanie daje nam możliwość doznania w intuicyjny sposób celowości form świata zjawisk dla naszych struktur poznawczych. Mówiąc inaczej, w drugim przypadku możliwe staje się doznanie przez nas piękna przedmiotu i wydanie o nim sądu estetycznego o powszechnej ważności. Przyjrzymy się jak dokładnie przebiega ów podział władzy sądenia i jakie niesie to ze sobą konsekwencje oraz jak wpisuje się ta władza w całość struktur poznawczych.

---

<sup>8</sup> Niemiecki termin „Urteilkraft” przetłumaczony i wprowadzony został do polskiej terminologii przez J. Gałęckiego wraz z przekładem *Krytyki władzy sądenia* jako „władza sądenia”. Jednak R. Ingarden w tłumaczeniu *Krytyki czystego rozumu* posługuje się terminem „władza rozpoznawania”. Por. przypis w: I. Kant, *Krytyka czystego rozumu*, przeł. R. Ingarden, Wydawnictwo Antyk, Kęty 2001, s. 178.

W *Krytyce władzy sądenia* Kant przedstawia systematyzację struktury wszystkich wyszczególnionych przez siebie władz umysłu. Obejmują one: władzę poznawczą, uczucie rozkoszy i przykrości oraz władzę pożądania. Przyporządkowane są im odpowiednie dla nich władze poznawcze: intelekt, władza sądenia i rozum. To one dzięki swym zasadom *a priori* umożliwiają prawidłowe funkcjonowanie władz umysłu.

„Dla władzy poznania prawodawczy jest jedynie intelekt, o ile władza ta jako zdolność teoretycznego poznania odnoszona jest (co się nawet stać musi, kiedy rozważa się ją samą dla siebie, nie mieszając jej z władzą pożądania) do przyrody, w stosunku do której jedynie (jako do zjawiska) możemy ustanawiać prawa na podstawie przyrodniczych pojęć *a priori*, będących właściwie czystymi pojęciami intelektu. – Dla władzy pożądania jako władzy wyższej, kierującej się pojęciem wolności, tylko rozum (jedyny, w którym pojęcie wolności ma swe miejsce) jest *a priori* prawodawczy. Pomiędzy władzą poznawczą a władzą pożądania mieści się uczucie rozkoszy, tak jak między intelektem a rozumem władza sądenia.”<sup>9</sup>

To właśnie dla uczucia rozkoszy i przykrości prawodawcza jest władza sądenia. Ale czymże ona właściwie jest i do czego miałaby ona nam służyć?

Ludzkie poznanie jest możliwe, gdy do pojęć intelektu dołączone zostaną dane naoczne. Jak jednak połączyć dwa tak różne światy: pojęć i danych zmysłowych? Pierwsze pochodzą wszak od intelektu i są w nim niejako zastane, drugie zaś pojawiają nam się w trakcie doświadczenia.<sup>10</sup> Odpowiedzią na tak postawione pytanie jest wyłożenie zasady działania władzy sądenia:

„Władza sądenia w ogóle jest władzą myślenia o tym, co szczegółowe, jako o czymś podporządkowanym temu, co ogólne. Jeśli dane jest to, co ogólne (prawidło, zasada, prawo), to władza sądenia, która subsumuje pod nie to, co szczegółowe, jest (także i wtedy, kiedy jako transcendentálna władza sądenia podaje *a priori* warunki, pod którymi jedynie możliwe jest subsumowanie pod to, co ogólne) determinująca (*bestimmend*). Jeśli zaś dane jest tylko to, co szczegółowe, a władza sądenia ma do tego znaleźć to, co ogólne, to wtedy jest ona tylko refleksyjna (*reflektierend*).”<sup>11</sup>

Z definicji władza sądenia jest zdrowym rozsądkiem. Umożliwia ona podciągnięcie poszczególnych danych empirycznych pod prawidła intelektu. Co najważniejsze, to ona rozpoznaje, czy podpadają one pod dane prawidło czy też nie. Zasypuje ona w ten sposób przepaść, jaka dzieli świat zmysłowy i świat myślowy, dzięki czemu możliwe jest nie tylko poznanie, ale i inna, bardzo przydatna umiejętność praktyczna. Dla jej wyjaśnienia posłużę się przykładem, którego użył królewiecki filozof:

<sup>9</sup> I. Kant, *Krytyka władzy sądenia*, przeł. J. Gałęcki, PWN, Warszawa 2004, s. 21.

<sup>10</sup> Ze względu na temat niniejszego artykułu pomijam Kantowskie rozwiązanie problemu zjednoczenia wielości wrażeń w jedność poprzez transcendentálną syntezę wyobraźni. Nie będę przedstawiał szczegółowego zagadnienia schematyzmu zawartego w *Krytyce czystego rozumu*, mimo że bierze w nim udział również władza sądenia. Przedstawię problem tak jak zrobił to Kant w trzeciej *Krytyce*, a więc skoncentruję się jedynie na rozważaniu władzy sądenia w ujęciu determinującym i refleksyjnym.

<sup>11</sup> I. Kant, *Krytyka władzy sądenia*, s. 24.

„Lekarz, sędzia, polityk może więc mieć w głowie wiele pięknych prawideł patologicznych, prawniczych lub politycznych, i to w tym stopniu, że może nawet zostać w ich zakresie gruntownym nauczycielem, a przecież łatwo popełni błędy w ich zastosowaniu, już to dlatego, że brak mu naturalnej władzy rozpoznawania [władzy sądenia (*Urteilkraft*) – K. W.] (jakkolwiek nie intelektu) i umie wprowadzić zrozumieć *in abstracto* to, co ogólne, lecz nie potrafi rozstrzygnąć, czy pewien przypadek *in concreto* podąża, już tylko dlatego, że nie został do tego sądu zaprawiony przez przykłady i rzeczywiste praktyczne zajęcia. To jest też jedyny i wielki pożytek z przykładów, że zaostwiają władzę rozpoznawania.”<sup>12</sup>

Istotne jest, że władzy sądenia nie można się nauczyć, bowiem wszystko, czego możemy się nauczyć, odnosi się do prawideł intelektu. Ale jak nauczyć się stosować odpowiednie prawo do konkretnego przypadku? Umiejętność tę można jedynie wyćwiczyć na kolejnych przykładach. Efekt ten można uzyskać dzięki doświadczeniu.

Przytoczona przeze mnie definicja władzy sądenia wskazuje na dwa możliwe sposoby jej użycia: determinujący i refleksyjny. Pierwszy ma charakter kognitywny, determinacja, która ma miejsce w akcie poznania, polega na podaniu przez intelekt praw dla władzy sądenia, pod które ma ona podciągnąć poszczególne przypadki. W tym użyciu władza sądenia jest jedynie odtwórcza. Nie musi sama z siebie generować prawideł. Dostaje je *a priori* i jedyne, co jej pozostaje, to subsumować pod nie to, co szczegółowe.

Drugim z możliwych sposobów użycia władzy sądenia jest jej użycie refleksyjne. Czego możemy się po nim spodziewać? Do czego właściwie może refleksyjna władza sądenia służyć, skoro determinująca umożliwia nam poznanie? Co oznacza sformułowanie Kanta, że wychodząc od tego, co szczegółowe, daje nam ona to, co ogólne?<sup>13</sup>

Spróbujmy krok po kroku prześledzić tok rozumowania Kanta. Jak wiemy, zauważa on, że poznać w przyrodzie możemy jedynie to, co uprzednio intelekt sam w nią włożył. Ale królewiecki filozof podkreśla również, że

„istnieją jednak tak różnorodne formy w przyrodzie, tak liczne niejako modyfikacje ogólnych transcendentalnych pojęć przyrody, które przez owe prawa dane *a priori* przez czysty intelekt pozostawiane są jako nieokreślone, gdyż [prawa] te dotyczą li tylko samej możliwości przyrody (jako przedmiotu zmysłów) w ogóle, tak iż również i dla nich muszą istnieć jakieś prawa. Mogą wprowadzić jako empiryczne być podług pojmowania (*Einsicht*) naszego intelektu przypadkowe, ale, jeśli mają nazywać się prawami (czego pojęcie przyrody wymaga), muszą na podstawie jakiejś, choć nie znanej nam, zasady jedności tego, co różnorodne, być uznane za konieczne.”<sup>14</sup>

<sup>12</sup> I. Kant, *Krytyka czystego rozumu*, s. 180.

<sup>13</sup> I. Kant, *Krytyka władzy sądenia*, s. 24.

<sup>14</sup> *Ibidem*, s. 24.



Tu właśnie należy dopatrywać się zadania dla refleksyjnej władzy sądenia. Ma ona umożliwić jedność wszystkich zasad empirycznych. Oznacza to, że dla tego, co szczegółowe, a co nie mogło z powodu swej formy być podporządkowane pod gotowe już prawidło intelektu, refleksyjna władza sądenia sama musi podać zasadę. Jest to wymagane dla możliwości poznania przyrody i zbudowania systemu doświadczenia. Bez tej jedności niemożliwe jest dopasowanie wrażeń do naszych władz poznawczych. Zasada, o której tu mowa, mianowicie zasada celowości przyrody, to transcendentalna zasada władzy sądenia. Transcendentalna, ponieważ odnosi się ona do sposobu przedstawienia świata zjawisk, jednocześnie go warunkując. Jest zasadą aprioryczną, lecz jedynie subiektywną, służy ona zatem jedynie refleksyjnej władzy sądenia.

Gdy mamy do czynienia z ludzkim poznaniem, determinująca władza sądenia łączy prawidła z wrażeniami. Co jednak dzieje się, gdy władza sądenia nie ma prawidła, które mogłaby zastosować? W jakim stosunku do siebie pozostają intelekt i wyobraźnia? Wreszcie, co się dzieje, gdy postrzeganiu przez nas przedmiotu towarzyszy odczucie rozkoszy? Przede wszystkim należy zwrócić uwagę na fakt, że, jak pisze Mirosław Żelazny:

„poznanie to nie tylko proces kumulowania się treści typowo informacyjnych. Każdy z jego obiektów może być ponadto źródłem rozkoszy (*Lust*) bądź przykrości (*Unlust*) nierozszerzających w żaden sposób naszej przedmiotowej wiedzy o faktach, tym niemniej stanowiących pewną treść poznawczą. Uczucia rozkoszy lub przykrości bardzo silnie uobecniają się już na poziomie postrzeżenia zmysłowego, gdzie stają się źródłem subiektywnego (choć często mającego pretensje do powszechnej ważności) przekonania obserwatora, że to sam postrzegany przedmiot jest przyjemny bądź nieprzyjemny.”<sup>15</sup>

Owo uczucie jest prawodawcze dla władzy sądenia. Pojawia się ono zawsze, gdy nasz intelekt wraz z wyobraźnią zostają wprowadzone w grę refleksyjnej władzy sądenia. Wówczas wyobraźnia przedstawia nam daną naoczną, taką jak chociażby kwiat róży. Władza sądenia na drodze refleksji próbuje dla tego poszczególnego przypadku znaleźć prawo ogólne. Niestety, prawo takie nie istnieje. Mimo wszystko władza sądenia zaczyna jednak porównywać ten egzemplaryczny przypadek róży ze swoją zdolnością łączenia danych naocznych z pojęciami. Jeśli w trakcie tych prób jakimś trafem wyobraźnia, w sposób przypadkowy, niejako „zgra się” (zostanie wprowadzona w zgodność) z intelektem, wówczas podmiot doświadczający formy tego kwiatu odczuje uczucie rozkoszy. Formę, która wprowadza w harmonijną grę wyobraźnię i intelekt, uznaje się wtedy za celową dla refleksyjnej władzy sądenia, a przedmiot uważa się za piękny. Zobaczmy jak w przytoczonym fragmencie trzeciej *Krytyki* na postawione wcześniej pytania odpowiada sam jej autor:

<sup>15</sup> M. Żelazny, *Idea wolności w filozofii Kanta*, Toruń 2001, s. 157.

„Jeśli z samym ujmowaniem (*apprehensio*) formy jakiegoś przedmiotu danego naocznie – bez odniesienia się do jakiegoś pojęcia w celu [osiągnięcia] określonego poznania – połączona jest rozkosz, to wyobrażenie nie zostaje przez to odniesione do przedmiotu, lecz jedynie do podmiotu; rozkosz zaś nie może wyrażać niczego innego, jak tylko dostosowanie tego [przedmiotu] do władz poznawczych wchodzących w grę w refleksyjnej władzy sądenia, i to o tyle, o ile się one w niej znajdują – może zatem wyrażać tylko subiektywną, formalną celowość przedmiotu. Owo ujmowanie form przez wyobrażenie nie mogłoby bowiem nigdy nastąpić, gdyby refleksyjna władza sądenia nie porównywała ich, choćby w sposób nie zamierzony, przynajmniej ze swoją zdolnością odnoszenia danych naocznych do pojęć. Jeśli więc przy tym porównywaniu wyobrażenia (jako władza [uzyskiwania] danych naocznych *a priori*) zostaje dzięki jakiemuś wyobrażeniu w sposób nie zamierzony wprowadzona w zgodność z intelektem (jako władzą pojęć) i dzięki temu budzi się uczucie rozkoszy, to przedmiot musi być wówczas uznany za celowy dla refleksyjnej władzy sądenia. Sąd taki jest estetycznym sądem o celowości przedmiotu – sądem, który nie opiera się na żadnym już istniejącym pojęciu o [tym] przedmiocie i żadnego też pojęcia o nim nie dostarcza.”<sup>16</sup>

Fakt, że wszyscy ludzie odczuwają rozkosz, gdy doświadczają formy przedmiotu, wynika z posiadania przez nich tych samych warunków możliwości poznania w ogóle. Mimo że są one jedynie subiektywne, to mamy prawo zakładać, że każdy, kto zetknie się z danym przedmiotem, odczuje ową rozkosz.<sup>17</sup>

Wspomniałem już, że nie istnieje ogólne prawo intelektu ustanawiające zasady konstytutywne dla piękna. Brak takiego prawa jest konsekwencją sposobu, w jaki odczuwamy piękno. Nie jest to poznanie w sensie konstytutywnym, lecz intuicywne odczucie harmonii w formie przedmiotu niedodające już nic do poznania. Wszak sąd estetyczny wydawany bezinteresownie i roszcący sobie prawo do powszechnej aprobaty nie opiera się na ścisłych pojęciach intelektualnych. W związku z tym nie możemy podać determinujących warunków dla zaistnienia pięknego przedmiotu, a jedynie w każdym przypadku jego doświadczania możemy wydać o nim sąd.

Aby wytłumaczyć jak możliwe jest wydawanie sądów estetycznych nieopierających się na pojęciach, Kant odwołał się do najbardziej rozpowszechnionych poglądów na temat smaku. Zauważył, że można wyodrębnić dwa utarte przekonania odnoszące się do sądów smaku. Oba wywodziły się ze zdroworozsądkowego ujęcia zagadnienia. Pierwszy mówił o indywidualności gustu, o tym, że każdemu

<sup>16</sup> I. Kant, *Krytyka władzy sądenia*, tłum. J. Gałeczki, Warszawa 2004, s. 41.

<sup>17</sup> Mówiąc „subiektywne”, mamy na ogół na myśli osobiste, personalne czy też zależne od kogoś, ale jedynie w wymiarze jednostkowym. Natomiast, gdyby nie pewne słabości polskiego słownika filozoficznego, powinniśmy mówić o „podmiotowych warunkach możliwości poznania”. Nie odnosimy się wtedy do jednej osoby, ale do podmiotu w ogóle, do wspólnych wszystkim ludziom struktur poznawczych. Zajmujemy się wówczas jedynie tym, co zależne w poznaniu jest od podmiotu, a więc kolorem, kształtem, czasowością itd. Jednak po dokonaniu korekty możemy zauważyć, że mówienie o podmiotowych warunkach poznania przedmiotów zamiast subiektywnych jest uzasadnione. W niniejszym artykule opieram się jednak na tłumaczeniach mających już kilkudziesięcioletnią tradycję, w związku z tym pozostanę przy wykładni w nich zawartych.

podoba się co innego. Drugi natomiast głosił, że o smaku nie można dysputować. Oba przekonania zostały przez niego wykorzystane jako podstawa dla antynomii sądów smaku.

„W odniesieniu do zasady smaku występuje więc następująca antynomia:

1. Teza. Sąd smaku nie opiera się na pojęciach; w przeciwnym bowiem razie można by było o nim dysputować (rozstrzygać na podstawie dowodów).

2. Antyteza. Sąd smaku opiera się na pojęciach; w przeciwnym bowiem razie nie można by – mimo różnicy w tych sądach – nawet na ich temat się spierać (rościć sobie pretensje do tego, że inni muszą koniecznie zgodzić się na ten sąd).<sup>18</sup>

Rozwiązanie antynomii polega na zauważeniu, że termin „pojęcie” użyty jest w tezie i antytezie w różnych znaczeniach. W konsekwencji oba zdania okazują się prawdziwe.

„W obydwu spierających się ze sobą sądach bierzemy mianowicie pojęcie, na którym powszechna ważność sądu musi się opierać, w jednym i tym samym znaczeniu, a mimo to wypowiadamy o nim dwa przeciwne orzeczenia. Teza zatem powinna brzmieć: sąd smaku nie opiera się na określonych pojęciach; antyteza zaś: sąd smaku opiera się jednak na pewnym, aczkolwiek nieokreślonym pojęciu (mianowicie nadmysłowego substratu zjawisk); wówczas nie zachodziłby między nimi żaden konflikt.”<sup>19</sup>

Z tych powodów nie możemy *a priori* podać warunków, po których spełnieniu przedmiot można by uznać za piękny. Gdybyśmy jednak znali warunki umożliwiające zaistnienie piękna, nie stanowiłoby dla nas problemu stworzenie takiego przedmiotu, a władza sądenia umożliwiająca jego odczucie miałaby charakter jedynie determinujący.

Tym, co warunkuje nasze odczuwanie piękna, jest posiadany przez nas w postaci idei estetycznej pewien nadmysłowy substrat zjawisk, ustanawiający dla refleksyjnej władzy sądenia prawidło. Należy jednak odróżnić je od praw intelektu:

„Idea piękna, warunek dostrzeżenia harmonii zjawisk i odniesienia jej zgodnie z celowością obserwatora do uczucia przyjemności, jakie wzbudza, jest kondensacją pojedynczych doświadczeń. Idea piękna nie daje się sprowadzić do danych naocznych. Nawet jeśli na podstawie wielości takich doświadczeń wyprowadzane są reguły – np. zasady łączenia kolorów, układania kwiatów, proporcji – ich realizacja zawsze musi być oceniona w kolejnym doświadczeniu.”<sup>20</sup>

Czym jednak jest ów nadmysłowy substrat zjawisk? To idea piękna, uogólnione doświadczenie podmiotu niedające ująć się w pojęciu, pierwowzór smaku, umożliwiający nam wszelkie doznanie uczucia rozkoszy płynące z doświadczenia celowej formy przedmiotu. Idea ta stanowi dla naszej refleksyjnej władzy sądenia prawidło, odnosząc do niej w intuicyjny sposób przedmiot doświadczonej rozkoszy

<sup>18</sup> I. Kant, *Krytyka władzy sądenia*, tłum. J. Gałęcki, Warszawa 2004, s. 279.

<sup>19</sup> Ibidem, s. 282.

<sup>20</sup> A. Grzeliński, *Angielski spór o istotę piękna*, Toruń 2001, s. 141.

bądź przykrości. Mimo że każdy musi ją w sobie sam stworzyć i kształtować, to jednak jest ona kryterium dla naszego smaku. Pełni tę samą funkcję, jaką w swojej koncepcji przewidział dla sądów i reakcji fizjologicznych Burke.

Tak zarysowują się podstawowe rozwiązania Kantowskiej teorii estetycznej. Z przyjęcia podobnych władz umysłu, jakie wyróżnia w swych dociekaniach Burke, dochodzi on jednak do jakże odmiennych wniosków. Wyodrębnienie władzy sądzienia ze struktur poznawczych dało Kantowi przewagę w postaci możliwości dowodzenia istnienia odmiennych prawideł rządzących doznaniem i sądami estetycznymi. Czy ta przewaga utrzyma się i na polu badań dotyczących weryfikacji tychże sądów? Przyjrzyjmy się jak Burke dowodzi swych racji na trzech płaszczyznach badań, poszukuje on zasady w świetle, której właściwości przedmiotów mają mieć dla wywołania określonych doznań obserwatora determinujący charakter. Konieczność naszych reakcji na zewnętrzne bodźce, postulowana w *Dociekaniach*, mająca wykazać słusność i prawdziwość sądów estetycznych, ma swój odpowiednik w koncepcji Kanta w postaci czterech znamion sądów smaku. Mają one za zadanie wskazać warunki, po których spełnieniu sąd estetyczny pozostanie sądem czystym. Dopiero wówczas będziemy mogli zweryfikować jego prawdziwość i uznać w pełni jego roszczenia co do powszechności.

Tytuł dzieła Burke'a sugeruje, że autor chce określić pochodzenie naszych wyobrażeń piękna i wzniosłości. W związku z tym wyróżnia on trzy płaszczyzny badań, na których chce dać rozwiązanie postawionego problemu. Analizę swą rozpoczyna od 1) biologiczno-psychologicznych uwarunkowań człowieka, następnie przechodzi do 2) fizycznych właściwości przedmiotów i kończy na 3) fizjologicznych reakcjach podmiotu wywołanych obiektywnymi jakościami przedmiotów.

### **Ad 1. Analiza biologiczno-psychologiczna**

Stanisław Morawski, przedstawiając poglądy Burke'a, zauważa, że w obrębie analizy biologiczno-psychologicznej autor postawił sobie dwa pytania: a) jakie są źródła biologiczne naszych wyobrażeń piękna i wzniosłości, oraz b) jaki jest materiał psychologiczny, składający się na ich doznanie.<sup>21</sup> Odpowiedź na pierwsze z nich jest zawarta w podziale popędów na samozachowawcze i związane ze społecznością.

„Większość idei zdolnych wyrzucić potężne wrażenie na umyśle, czy to sprawiając po prostu przyjemność lub przykrość, czy to jakieś ich odmiany, można właściwie sprowadzić do dwu rodzajów: jedne związane są z s a m o z a c h o w a n i e m, drugie ze s p o ł e c z n o ś c i ą; wszystkie nasze namiętności nastawione są na to, by odpowiadać celom jednego lub drugiego. Namiętności związane z samozachowaniem obracają się przeważnie wokół przykrości i niebezpieczeństwa.”<sup>22</sup>

<sup>21</sup> S. Morawski, *Teoria estetyczna E. Burke'a*, w: *Studia z historii myśli estetycznej XVIII i XIX w.*, PWN, Warszawa 1961, s. 23.

<sup>22</sup> E. Burke, op. cit., s. 42.

Boimy się o własne życie, a wszelkie choroby napawają nas lękiem i powodują uczucie przerażenia. Zaś namiętności drugiego rodzaju – nazwę je prospołecznymi – łączące się z rozmnażaniem i współżyciem wywołują w nas poczucie zaspokojenia i przyjemności. Dzięki nim odczuwamy radość, otwieramy się na świat i na innych ludzi, potrafimy kochać i stajemy się ckliwi. Oba popędy – chroniący jednostkę i nakierowujący ją na współżycie w społeczeństwie – Burke łączy z dychotomią przeprowadzoną przez siebie w związku z drugim pytaniem. Szukając materiału psychologicznego składającego się na wyobrażenie piękna i wzniosłości, dzieli on przyjemność na dwa rodzaje: przyjemność zależną i przyjemność pozytywną. Pierwsza, którą nazywa również zadowoleniem (*delight*), występuje po przykrości, np.: gdy ustaje ból zęba. Druga przyjemność, przyjemność pozytywna, niepochodząca z usunięcia przykrości, jest odczuwana przez nas pod wpływem doświadczenia piękna lub wszelkich bodźców wywołujących rozkosz. Możemy ją również odczuć dzięki wyobraźni, która ma możliwość przedstawienia nam wyobrażenia wywołującego w nas odczucie zadowolenia.

Jak wcześniej wspomniałem, Burke łączy parę popędów z parą przyjemności, wskazuje on na fakt, że popędowi samozachowawczemu towarzyszy zwykle przyjemność zależna (zadowolenie), zaś popęd prospołeczny jest biologicznym źródłem przyjemności pozytywnej. Różnice pomiędzy tymi parami prowadzą do wyodrębnienia dwóch przeciwstawnych kategorii estetycznych. Dzięki pierwszej i budzącej przez popęd samozachowawczy grozie ludzie odczuwają wzniosłość, dzięki drugiej zaś i pobudzanych przez popęd prospołeczny uczuciach sympatii i miłości do innych, ludzie odczuwają piękno. Wprowadzając to rozróżnienie, Burke wskazuje na biologiczne źródła piękna i wzniosłości oraz wyjaśnia jak odczucie przyjemności wpływa na nasze doznania na poziomie psychologicznym. Po udzieleniu odpowiedzi na pytanie o podmiotowe warunki doświadczania piękna i wzniosłości autor *Dociekań* kieruje swą uwagę na przedmiot i jego fizyczne właściwości.

## Ad 2. Analiza fizycznych właściwości przedmiotów

Badania z tego zakresu dotyczące przedmiotów i ich obiektywnych właściwości są niezwykle ważne, gdyż Burke zawarł w nich odpowiedź na pytania: jakie warunki muszą spełniać przedmioty, by być piękne lub wzniosłe oraz jakie są właściwości obiektywne piękna i wzniosłości. Jego zdaniem można przedstawić *a priori* właściwości, które jeśli tylko przedmiot będzie miał, uczynią go pięknym lub wzniosłym. Skoro wzniosłość wiąże się z uczuciem grozy, a piękno z uczuciem tkliwości, autor szuka zjawisk będących ich przejawami.

Wzniosłość wprawia nas w zdumienie, podziwiamy przedmiot, osobę czy nastrój, które je wywołują. Uczucie grozy występuje

„w trzech postaciach: 1) Jakości zmysłowych (potęga, ogrom, nieskończoność, mroczność, pustka, nagłość zmiany), tzn. co potężne, ogromne, nieskończone czy mroczne, co się ciągle zmienia (przerywane dźwięki) czy to, co jest pozabawione czegokolwiek (przestrzeń bez drzew i zwierząt) to groźne, a zatem wzniosłe.

2) Jakości związanych z poprzednimi (np. barwa, światło, dźwięk), tzn. mroczne światło i mroczne barwy są groźne, a zatem wzniosłe. 3) Jakości psychicznych, cudzych (np. samotność, cierpienie, milczenie), tzn. czyjeś cierpienie czy samotność wzbudzają grozę, a zatem są wzniosłe.”<sup>23</sup>

Ale także chropowatość powierzchni, kanciaste kształty, powtarzające się kształty w niekończących się szeregach, siła i brak. Autor *Dociekań* bardzo skrupulatnie przedstawia każdy przejaw grozy, do każdego z nich daje przykłady i wyjaśnia je cytatami z dzieł literatury.

Największą wartość w rozważaniach Burke’a na temat wzniosłości ma jednak uwaga odnosząca się do jednego z warunków, jakimi jest obwarowane doświadczenie wzniosłości. Wzniosły przedmiot nie może nam zagrażać, możemy się go lękać, podziwiać, nawet odczuwać ciarki na plecach, ale nie możemy być przeświadczeni, że zagraża on naszemu życiu. Jakikolwiek niebezpieczeństwo, które by towarzyszyło naszej percepcji tego przedmiotu, niwelowałoby przyjemność towarzyszącą uczuciu wzniosłości. Ten sam warunek odnajdujemy w rozważaniach Kanta.

Przedmioty, osoby i stany mentalne, w których odnajdujemy choć jeden z wymienionych źródeł uczucia grozy, są wzniosłe. Wymienione warunki są warunkami *a priori*, po których spełnieniu przedmiot staje się wzniosły.

Podobnego uwarunkowania doznań estetycznych przez właściwości przedmiotów Burke poszukuje dla doświadczenia piękna. Tak jak warunkiem przeżycia wzniosłości jest uczucie grozy, tak w przypadku doznania piękna warunkiem jest uczucie tkliwości.

„Przez piękno – pisze Burke – rozumiem tę jakość lub te jakości w ciałach, przez które powodują one miłość lub jakąś namiętność do niej podobną. Ograniczam tę definicję do samych zmysłowych jakości rzeczy, aby móc zachować największą prostotę w przedmiocie, który zawsze musi nas rozpraszać, ilekroć bierzemy pod uwagę różnorodne przyczyny upodobania, przywiązujące nas do osób lub rzeczy dla innych względów, a nie dla samej siły ich widoku.”<sup>24</sup>

W związku z tym, że autor swe dociekania prowadzi na płaszczyznach: biologicznej, psychologicznej i społecznej, nie jest w stanie inaczej oddzielić doznań estetycznych piękna od zwykłego doświadczenia świata zjawisk w inny sposób, jak tylko poprzez zawężenie przedstawianej definicji piękna do doznań zmysłowych. Burke jest przekonany, że eliminuje w ten sposób z naszych doznań estetycznych element interesowności i subiektywności.

Irlandczyk, wskazując obiektywne właściwości pięknego przedmiotu, pisze tak:

„Ogólnie, jakości piękna, które są po prostu jakościami zmysłowymi, są następujące. Po pierwsze, piękne rzeczy mają być stosunkowo małe. Po drugie, mają

<sup>23</sup> Ibidem, s. 24.

<sup>24</sup> E. Burke, op. cit., s. 101.

być gładkie. Po trzecie, w ich częściach ma być różnorodność kierunków, ale po czwarte części te nie mogą być kanciaste, ale muszą być nawzajem ze sobą stopione. Po piąte, piękne rzeczy mają mieć delikatną budowę, nic w nich nie powinno znamionować siły. Po szóste, ich barwy mają być czyste i jasne, ale nie bardzo silne ani jaskrawe. Po siódme, jeśli już barwy są jaskrawe, to musi ich być różnorodność. To są jak wierzę, własności, na których polega piękno, własności, które działają dzięki własnej naturze i mniej są od wszelkich innych podatne na to, by kaprys mógł je zmienić, a różnorodność smaków pomieszać.<sup>25</sup>

Swoje rozważania na płaszczyźnie fizycznej autor kończy uwagą, że obie kategorie estetyczne: piękno i wzniosłość, a wraz z nimi wszystkie własności przedmiotów są sobie przeciwstawne. Burke był pierwszym estetykiem, który w tak wyraźny sposób je sobie przeciwstawił. Zapoczątkował tym samym radykalny podział, przejęty z czasem przez innych filozofów, w tym także i Kanta.

### Ad 3. Analiza fizjologiczna

Poszukując ostatecznego rozwiązania problemu ścisłej zależności ludzkich doznań wywołanych właściwościami obiektywnymi przedmiotów od doświadczania piękna i wzniosłości, Burke wkroczył na grunt opisu fizjologicznych reakcji człowieka na bodźce zewnętrzne. Uważał, że doświadczenie przedmiotów jest powiązane z reakcjami ludzkiego ciała, zaliczał do nich rozluźnianie i napinanie mięśni oraz nerwów.

Autor dowodzi, że przeżyciom psychicznym przyjemności i przykrości towarzyszą objawy fizjologiczne. Jego zdaniem, przyjemność wywołuje rozluźnienie mięśni i nerwów, zaś przykrość odwrotnie, wywołuje ich naprężenie. Jedną z opisanych właściwości przedmiotów budzących grozę jest wielkość, na jej przykładzie przedstawię rozumowanie Burke'a. Jeśli percypujemy ogromny przedmiot, to jak pisze Burke, błona w naszym oku napina się, gdyż oko zmuszone jest drgać, by ogarnąć cały przedmiot. Im większy przedmiot, tym dłuższy czas i bardziej drga błona. Z czasem dochodzi do odczuwania z tego powodu uczucia przykrości, co dla Burke'a jest równoznaczne z doświadczeniem wzniosłości.

Podobne rozważania zmierzające do opisu reakcji fizjologicznych ciała na właściwości przedmiotów, Burke przeprowadził dla piękna, drugiej analizowanej przez siebie kategorii estetycznej.

„Kiedy mamy przed sobą przedmioty – pisze Burke – wzbudzające miłość i upodobanie, ciało, o ile mogłem zaobserwować, zostaje poruszone mniej więcej w następujący sposób. Głowa odchyła się nieco na bok, powieki przysmykają się bardziej niż zwykle, a oczy łagodnie się obracają skłaniając się ku przedmiotowi, usta są nieco rozwarte, a oddech dobywa się powoli, z cichym westchnieniem od czasu do czasu: całe ciało jest nacechowane spokojem, a ręce opadają beczynnym. Wszystkiemu temu towarzyszy wewnętrzne poczucie lubości i ukojenia.”<sup>26</sup>

<sup>25</sup> Ibidem, s. 133.

<sup>26</sup> Ibidem, s. 170.

Wszystkie te objawy są, zdaniem Burke'a, reakcjami ciała na doznawane bodźce, lecz czy dają one odpowiedź na pytanie: dlaczego przedmioty wywołują doznania estetyczne? Autor *Dociekań* przyznaje, że co najwyżej możemy dać odpowiedź na pytanie: jak przedmioty nas pobudzają, nigdy zaś nie odpowiemy dlaczego. I to właśnie robi w swoich badaniach, przedstawia warunki podmiotowe i przedmiotowe, które umożliwiają doznania estetyczne oraz przedstawia zachodzące między nimi związki przyczynowo-skutkowe. Burke wierzy jednak w potrzebę tego rodzaju badań, przyczyniają się one wszak do naszego lepszego poznania siebie, naszych namiętności i koniecznych reakcji na określone właściwości przedmiotów. Mimo że nie udało mu się odnaleźć na drodze badań rozwiązania przyczyny związków łączących obiektywne właściwości przedmiotów z ludzkimi doznaniem estetycznymi, to jednak sugeruje on pewne rozwiązanie: „Żadna nasza pilność nigdy nie potrafi rozwikłać tego wielkiego łańcucha przyczyn, które łączą się ze sobą aż do tronu samego Boga.”<sup>27</sup> Bóg miałby jako stwórca stworzyć ten związek. Wskazanie jednak na ideę Boga nie rozwiązuje problemu, jest jedynie uzupełnieniem szeregu przyczynowo-skutkowego, ogniwem, o którym nic nie możemy powiedzieć. Pomijając ten fragment koncepcji Burke'a, należy podkreślić, że dokonał on wielkiego trudu, by przedstawić związki podmiotu z otaczającymi go przedmiotami. Był pionierem w swych badaniach, przypomnę chociażby radykalne przeciwstawienie piękna i wzniosłości oraz pierwsze w historii filozofii próby tłumaczenia doznań estetycznych reakcjami fizjologicznymi.

Przeprowadzone na trzech płaszczyznach badania dają, zdaniem Burke'a, rozwiązanie problemu możliwości koniecznych, wspólnych wszystkim ludziom reakcji na te same właściwości przedmiotów. Pozwalają one również dociec, jakie to właściwości i jak na nie reagujemy. Kant pominął w swych rozważaniach możliwość fizjologicznego tłumaczenia naszych reakcji, gdyż nie można ich było, jego zdaniem, ująć w powszechnie obowiązujące prawa. Jednak sam również stara się zapewnić sądom smaku poszukiwaną przez siebie powszechność. Jak już wcześniej wspominałem, dokonuje tego poprzez obwarowanie sądów estetycznych czterema znamionami, właściwościami, bez których posiadania nie możemy mówić o wydawaniu czystych sądów smaku.

Pierwszą z nich jest bezinteresowność. Nie możemy bowiem być w jakikolwiek sposób zainteresowani przedmiotem podlegającym sądowi. Wszelkie w nim upodobanie odciąga nas od wydania sądu estetycznego. Zaczynamy wówczas wydawać wyroki o tym, co nam się podoba, a co nie. Wszystko, co możemy o nim powiedzieć, będzie się odnosiło do naszych potrzeb bądź będzie uwarunkowane emocjami. Nie będzie to już czysty sąd smaku. Nie mielibyśmy już do czynienia z władzą sądenia, a jedynie z władzą pożądania.

Bezinteresowność sądu smaku polega zatem na jego czystości, na nieskażeniu go domieszką pożądania. W *Krytyce władzy sądenia* możemy znaleźć definicję władzy pożądania jako „władzy stawania się dzięki swoim wyobrażeniom



przyczyną rzeczywistości przedmiotów tych wyobrażeń”.<sup>28</sup> To oznacza, że traktujemy zjawiska, nasze przedstawienia, tak jakby były one rzeczywiste i istniały niezależnie od nas. Postępując w ten sposób, nie jesteśmy w stanie wydać sądu smaku, uniemożliwia nam to władza pożądania. Jednym z przykładów w najbardziej oczywisty sposób ukazującym wpływ upodobania na możliwość wydawania sądów estetycznych jest przedstawienie mężczyzny oceniającego urodę kobiety, która mu się podoba. Pociąg erotyczny, jaki do niej żywi, uniemożliwia mu bycie bezinteresownym. Oczywisty jest negatywny wpływ, jaki na czystość naszych sądów smaku mają uczucia, popęd płciowy i pragnienia. Kant wskazuje również powab i wzruszenie jako te właściwości przedmiotów, które mogą nas „odciągnąć” od wydania sądu estetycznego, a ten musi być od nich niezależny.

Drugą właściwością sądów smaku, równie ważną jak bezinteresowność, jest ich powszechność. Opiera się ona na imputowanej przez nas innym ludziom zgodzie na nasz sąd. Dowodzenie powszechności sądów smaku opiera się, podobnie jak dowodzenie poniżej opisanej przez mnie czwartej własności sądów estetycznych – konieczności, na wskazaniu tych samych struktur poznawczych u wszystkich ludzi. Jeśli doświadczam piękna, czując jednocześnie, że owo odczucie nie jest interesowne, nie mam powodu nie przypisywać innym zgody na mój sąd. Oczywiście, sądy smaku są jednostkowe, a to oznacza, że każdy musi sam odczuć celową formę przedmiotu. Dopiero wówczas będzie mógł wydać własny sąd. Jednakże mówiąc, że przedmiot jest piękny, zakładam, iż jest on taki i dla innych.

O powszechności sądu estetycznego Kant pisze, że

„nie opiera się [ona – K.W.] na (choćby tylko empirycznych) pojęciach o przedmiocie, nie jest wcale logiczna, lecz estetyczna, tj. nie zawiera obiektywnej, lecz tylko subiektywną ilość sądu, dla której określenia posługuję się wyrazem »pospolita ważność« oznaczającym [tę samą] ważność dla każdego podmiotu, ale nie stosunku pewnego wyobrażenia do władzy poznawczej, lecz do uczucia rozkoszy i przykrości”.<sup>29</sup>

To właśnie uczucie rozkoszy lub przykrości jest odczuwane przez wszystkich ludzi. Celowe wprowadzenie w grę intelektu i wyobraźni zostaje wywołane u każdego, kto doświadcza piękna. Opisywana powszechność jest jedynie subiektywna, ale przez fakt udzielania się wszystkim tego samego stanu umysłu zostaje ona przedstawiona jako obiektywna.

Trzecim wyznacznikiem sądów estetycznych jest to, że forma przedmiotów, które im podlegają, jest przedstawiona w sposób celowy dla refleksyjnej władzy

<sup>27</sup> E. Burke, op. cit., s. 146.

<sup>28</sup> Ibidem, s. 21.

<sup>29</sup> Ibidem, s. 80.

sądzenia. Wspominałem już o tym przy okazji uczucia rozkoszy towarzyszącego odczuciu tejże celowości:

„Nic innego zatem, jak tylko subiektywna celowość w przedstawieniu pewnego przedmiotu, [celowość] bez jakiegokolwiek (obiektywnego czy subiektywnego) celu, a więc sama tylko forma celowości [zawarta] w wyobrażeniu, za którego pośrednictwem przedmiot jakiś zostaje nam dany, może – o ile ją sobie uświadamiam – stanowić upodobanie, o którym bez [pośrednictwa] pojęcia wydajemy sąd jako o zdolnym do powszechnego udzielania się i który tym samym stanowić może rację określającą sąd smaku.”<sup>30</sup>

Należy pamiętać, że owa celowość przedmiotu nie odnosi się do celów, dla których został on zrobiony. Mówiąc o celowej formie, nie mam na myśli, że jakieś konkretne narzędzie, np. młotek, jest bardzo dobre do wbijania gwoździ, ponieważ ma odpowiednią do tego celu formę. Nie, używając określenia „celowość formy przedmiotu”, wskazujemy jedynie na to, że sposób, w jaki przedmiot jest nam dany w wyobrażeniu, odpowiada naszym strukturom poznawczym. Jest to o tyle ciekawe, że celowość ta jest odczuwana jako przypadkowa i niezależna od nas, a przecież to podmiot transcendentálny dyktuje warunki, na podstawie których przedmioty mogą być przedstawione.

Czwartą i zarazem ostatnią właściwością jest konieczność upodobania w pięknie przedmiotu. Cóż to oznacza? Otóż z chwilą, gdy doświadczamy subiektywnej celowości formy przedmiotu i orzekamy o nim, że jest piękny, impujemy wszystkim innym ludziom zgodę na nasz sąd. Już sama świadomość naszej bezinteresowności wobec pięknego przedmiotu powoduje, że jesteśmy przekonani co do jego wartości estetycznej. Także użycie do opisu przedmiotu określenia „piękny” sugeruje, że wszyscy ludzie będący w tych samych okolicznościach i doświadczający tego samego przedmiotu muszą odczuć piękno. Warto podkreślić, że nie należy używać terminu „piękny”, jeśli nasz sąd nie jest czystym sądem smaku.

Aby dowieść możliwości owej konieczności upodobania, Kant odwołał się do znanego już wcześniej w historii filozofii pojęcia *sensus communis*. Powszechność sądów estetycznych opiera się na wspólnych wszystkim istotom strukturom władz poznawczych. Każdy człowiek ma wyobraźnię, która jednoczy różnorodność danych naocznych, każdy ma intelekt ustanawiający prawa i każdy używa władzy sądenia tak w sferze teoretycznej, jak i praktycznej. Dzięki temu możemy odczuwać rozkosz bądź przykrość połączone z postrzeganiem przez nas form przedmiotów w równym stopniu.

Zatem sądy estetyczne mogą obowiązywać powszechnie i koniecznie, mimo że są subiektywne i wydawane *a posteriori*, na co wskazuje analiza drugiego znamienia sądu smaku. Dlatego właśnie sądy typu: „Ta róża jest piękna” roszczą sobie prawo do tego, by każdy się z nimi zgodził. Pamiętać jednak należy, że inni

<sup>30</sup> E. Burke, op. cit., s. 90.

mogą przystać na nasz sąd dopiero wtedy, gdy różę tę zobaczą. Jest to konsekwencją faktu, że sądy te nie opierają się na pojęciach, więc nasze przekonywanie kogoś do piękna kwiatu jest daremne. Każdy musi wydać sąd samemu.

Ilość znamion sądów estetycznych odpowiada ilości kategorii intelektu wyróżnionych przez Kanta. Wynika to z faktu, że sądy estetyczne, choć nie są sędami logicznymi, opierają się jednak na zasadach logicznych. Ich konieczność nie jest logiczna, lecz intersubiektywna, jednak sformułowane muszą być według zasad logiki. Konieczność dyskursywnego wyróżnienia sądów estetycznych prowadzi do Kantowskiej tablicy kategorii, czyli kategorii: ilości, jakości, stosunku i modalności. Każdy wydany zrozumiął sąd musi być im podporządkowany.

Rozważania obu filozofów z zakresu czy to uprawomocnienia sądów smaku, czy to wskazania konieczności reakcji na bodźce zewnętrzne, nie wyczerpuje jeszcze całości zagadnień estetycznych. Musimy postawić w końcu pytanie o sam smak estetyczny, czym jest i jak funkcjonuje w obrębie struktur poznawczych. Bez odpowiedzi pozostają również pytania o warunki jego ewentualnego kształcenia i o jego przedmiot.

Estetyczne rozważania Irlandczyka doprowadzą go do uznania, że piękno i wzniosłość mają charakter przedmiotowy. Przekonanie to przyczyniło się również do tego, że autor *Dociekań* uznaje jeden powszechny sprawdzian smaku. Zdaniem Burke'a, smak, który trudno jest zdefiniować, musi być wszystkim ludziom wspólny, w przeciwnym bowiem razie sposób poruszenia wyobraźni przez piękno i wzniosłość nie dałby się ująć w stałe, niezmiennie i pewne prawa.<sup>31</sup> Jak pamiętamy, w teorii Burke'a zarówno zmysły, jak i wyobraźnia są pobudzane przez przedmioty w ten sam sposób u wszystkich ludzi. Wiąże się to z podmiotowymi warunkami doświadczenia i fizycznymi właściwościami przedmiotów.

„Przez smak – pisze Burke – pojmuję jedynie tę władzę czy też te władze umysłu, które poddają się działaniu dzieł wyobraźni i wytwornych sztuk oraz wydają o nich sąd.”<sup>32</sup> Wynika z tego, że smak jest ludzką zdolnością polegającą na porównywaniu ze sobą przedmiotów i ich ocenianiu. Opiera się ona na odczuciu przyjemności bądź przykrości i biorą w niej udział wymienione przez niego władze umysłu: zmysły, wyobraźnia i sąd. W związku z tym, że władze te są wszystkim ludziom wspólne, ich werdykt również powinien być taki sam. Rozumowanie to opiera się na założeniu wspólnych u wszystkich osób władz poznawczych, umożliwiających tak poznanie świata, jak i doświadczenie przyjemności bądź przykrości towarzyszących doznaniom piękna i wzniosłości.

Tak rozumiany smak nie tylko odnosi się do przedmiotów przyrody, ale również do dzieł sztuki. W obu przypadkach jednak wydanie sądu na ich temat nie jest proste, przypomnę, że czynnikiem, który utrudnia nam to zadanie, jest

<sup>31</sup> Ibidem, s. 12.

<sup>32</sup> Ibidem, s. 14.

nawyk. Ma on dwoistą naturę, z jednej strony nasze naturalne poczucie smaku może osłabnąć wskutek przyzwyczajenia i skojarzenia z innymi doznaniem. Uniemożliwia nam to wydawanie sądu o naturalnej jakości przedmiotów, wypaczony smak fizjologiczny uniemożliwia nam wtedy wydanie estetycznego sądu smaku. Z drugiej strony, nasz smak estetyczny rozwija się dzięki nawykowi, który umożliwia nam jego wysubtelnienie i uwrażliwienie na pewne walory i niedoskonałości ocenianej rzeczy.

Zdaniem Burke'a, smak, działający na podstawie odczucia przyjemności bądź przykrości płynącej z doznawania właściwości przedmiotów, „nie zależy u ludzi od doskonalszej zasady, ale od doskonalszej wiedzy”<sup>33</sup>. Oznacza to, że może on być kształcony przez obcowanie zarówno ze sztuką, jak i przedmiotami przyrody, w których odnajdujemy wartości estetyczne. Taka praktyka pozwala na porównanie właśnie doświadczanego przedmiotu ze zbiorem podobnych doświadczeń zachowanych w naszej pamięci.

Zestawiając je ze sobą, możemy orzec o jego wartości. W tym sensie smak jako wykształcona zdolność nie jest już wspólny wszystkim ludziom, jedni go mają, inni nie. Pozostaje jednak wspólna zasada działania smaku, tzn. dostarczone przez zmysły dane empiryczne wywołują przyjemność bądź przykrość, dołącza się do tego wyobraźnia ze swymi uczuciami i pobudzeniami, a sąd może wówczas porównać obecne doznania z minionymi, stanowiącymi swoisty wzorzec. Wspólne są również wszystkim ludziom wspomnienia naturalnego smaku, pamiętamy jak nam smakowało pierwsze jabłko i jak zareagowaliśmy na zapach róży. Te wrażenia zachowane głęboko w pamięci są nam pomocne w ocenianiu właściwości wszystkich kolejnych doznań. Zdaniem autora *Dociekań*, możliwość porównania aktualnie odczuwanego smaku ze wspólnym wszystkim naturalnym pierwotnym smakiem jest wspólna niemal wszystkim.

„O tyle więc, o ile smak należy do wyobraźni, jego zasada jest ta sama u wszystkich ludzi; nie ma różnicy w sposobie, w jakim są poruszani, ani w przyczynach wzruszenia; jest natomiast różnica stopnia, która głównie z dwóch przyczyn pochodzi – z większej naturalnej wrażliwości, albo z bliższego i dłuższego baczenia na przedmiot.”<sup>34</sup>

Wspomniana naturalna wrażliwość stanowi opozycję do możliwości kształcenia smaku i jest raczej wrodzoną zdolnością, którą mają nieliczni. Jej brak nie decyduje jednak o złym smaku, ponieważ zdolność tę można kształcić, a smak wysubtelnić. Dzięki temu, że sam smak jest ściśle powiązany z sądem, ten zaś z każdym następnym swym werdyktem staje się trafniejszy, nasz smak rozwija się i kształci. Jednak należy pamiętać, że nie jest on nieomylny, błędne rozumowanie – jak podkreśla Burke – zakłóca trafność sądu i wpływa przez to negatywnie na smak,

<sup>33</sup> E. Burke, op. cit., s. 22.

<sup>34</sup> Ibidem, s. 25.

wypaczając go i przez nawyk do gorszych jakości, przez pomyłkę uznanych za lepsze, sprowadza na manowce.

„Przyczyną złego smaku jest ułomność sądu. Ta zaś może powstać z naturalnej słabości rozumienia (na czymkolwiek by polegała siła tej władzy), albo też, jak to bywa znacznie częściej, z braku stosownego i dobrze skierowanego ćwiczenia, które jedynie zapewnia bystrość sądu. Prócz tego ignorancja, brak uwagi, uprzedzenie, pochopność, lekkomyślność, upór, krótko mówiąc wszystkie te namiętności i wady, które psują sąd w innych kwestiach, upośledzają go nie mniej w tej jego subtelniejszej i nobliwszej dziedzinie.”<sup>35</sup>

Należy więc zawsze poświęcić odpowiednią ilość czasu ocenianym przedmiotom i dokładnie je studiować, nie możemy pozwolić, by złe nawyki odciągały nas od trafnego sądu i by namiętności zachwiały naszą ocenę.

Czy trafność oceny wydanej przez sąd smaku jest w jakiś sposób weryfikowalna i na jakiej podstawie można ocenę tej zawierzyć?

W koncepcji tej prawdziwość sądów estetycznych jest niejako założona przez autora. Przejęcie przez Burke'a teoriopoznawczych rozważań Locke'a powoduje, że i na gruncie tej filozofii poznajemy wszyscy te same właściwości przedmiotów istniejących niezależnie od nas, zaś nasze uwarunkowania podmiotowe, czyli wspólne wszystkim władze umysłu i takie same reakcje fizjologiczne na określone jakości zmysłowe powodują, że każdy człowiek powinien doświadczać tych samych przeżyć estetycznych. Burke wyciąga stąd wniosek następujący: dla wszystkich ludzi musi istnieć jeden smak oparty na tych samych zasadach. Gdyby zaś go nie było, to jak dowodzi Burke, używając argumentu *ad absurdum*, „nie można by nawet na tyle opanować ani myśli, ani namiętności ludzi, jak to jest konieczne we współżyciu codziennym”<sup>36</sup>. Zatem prawdziwość sądów smaku oparta jest na zapamiętanych przez wszystkich ludzi naturalnych smakach (jeśli chodzi o potrawy) i reakcjach na przedmioty, które są nam wspólne, oraz takich samych reakcjach fizjologicznych ludzkich organizmów na właściwości doświadczanych przedmiotów.

W przypadku teorii Burke'a należy podkreślić ważną rolę nawyku, jego wyodrębnienie pozwala wskazać na różnice między smakiem fizjologicznym a smakiem estetycznym oraz pozwala dokonać podziału samego nawyku ze względu na jego dwojaki funkcje. Przede wszystkim smak fizjologiczny to ten, który bierze udział w ludzkim doznawaniu jakichkolwiek posiłków czy płynów. Nie zwraca on naszej uwagi na wysubtelniony smak danej potrawy. Mówi nam jedynie o tym jak nam coś smakuje, przekazuje właściwości smakowe. Dzięki niemu w pokładach pamięci możemy mieć wrażenia naturalnych smaków, niezakłóconych nawykiem. Smak estetyczny to zaś ten, który pozwala nam ocenić jakość

<sup>35</sup> Ibidem, s. 28.

<sup>36</sup> Ibidem, s. 11.

tego, co doświadczamy. Rozwija się on wraz z każdym następnym doznaniem i pozwala nam przez to lepiej oceniać.

Funkcje nawyku są dwojakie, z jednej strony jest on przyczyną zatracenia przez ludzi naturalnego upodobania w smaku, opisanego wcześniej zatracenia pierwotnej wrażliwości na bodźce. Z drugiej jednak strony pozwala on nawyknąć nam do wyszukanych smaków. Rozwój smaku estetycznego również jest nawykaniem, jednak nie do zniekształconego smaku, lecz do coraz subtelniejszych wrażeń, jakich możemy doznać, rozkoszując się czymś. Nawykamy do wrażliwości podniebienia, powonienia, nasz wzrok lepiej wyłapuje barwy, słuch się wyostriża i potrafi z czasem wyłonić z grupy dźwięków te, których nigdy wcześniej nie słyszał. Nawet dotyk staje się bardziej wrażliwy, czego przykładem mogą być osoby niewidome czytające za pomocą pisma Braille'a.

Omówiwszy koncepcję smaku zawartą w *Dociekaniach*, przejdźmy do koncepcji królewieckiego filozofa. Co jeszcze możemy powiedzieć o pojęciu tam występującym, poza przytoczonym wcześniej rozwiązaniem jego antynomii? Smak jest zdolnością wydawania sądów na podstawie uczucia rozkoszy, bezinteresownego upodobania w przedmiocie i imputowania innym nań zgody, a nie na podstawie zgodności ocenianego przedmiotu z ogólną regułą. Przełomowość Kantowskiej koncepcji wiąże się z tym właśnie aspektem. Nie ma żadnego apriorycznego ogólnego prawidła sądów smaku, sądy te wydawane są intuicyjnie. Kant przedstawia w sposób wyczerpujący zawiłości problemu i ostateczne uzasadnienie sądów smaku. Gdy władza sądenia nie dysponuje ogólnym prawidłem, jest ona wówczas refleksyjną władzą sądenia i sama z siebie, na własny jedynie użytek, musi jakieś prawo wytknąć. Z taką sytuacją mamy do czynienia, gdy doświadczamy pięknego przedmiotu, refleksyjna władza sądenia nie ma wówczas dla niego prawidła, ale jak pamiętamy, celowa forma przedmiotu, która wprowadza w harmonijną grę wyobraźnię i intelekt, powoduje, że odczuwamy rozkosz. Ta zaś jest prawodawcza dla władzy sądenia i każe nam na podstawie uczucia rozkoszy wydać sąd estetyczny o pięknie przedmiotu. W ten sposób przebiega doświadczenie estetyczne – przedstawienie sobie celowości formy przedmiotu – wprowadza w grę wyobraźnię i intelekt, to z kolei budzi w nas uczucie rozkoszy, na którego podstawie orzekamy o pięknie przedmiotu. Stąd też jedna z definicji piękna brzmi następująco: „Piękno jest formą celowości danego przedmiotu, o ile zostaje ona w nim spostrzeżona bez wyobrażenia jakiegoś celu.”<sup>37</sup> Celowość, którą ujmujemy, musi być celowością bez celu, jak podaje definicja, gdyż w przeciwnym wypadku odsyłałaby nas ona do jakiegoś pojęcia, co jest niemożliwe przy wydawaniu sądów smaku. Jednak, jak wynika z antynomii smaku, refleksyjna władza sądenia zmuszona jest odnieść poszczególny przypadek do „swoistego” pojęcia – idei estetycznej.

---

<sup>37</sup> E. Burke, op. cit., s. 117.

Pozostaje jeszcze pytanie: czy smak estetyczny można kształcić? Czy nasza wrażliwość i umiejętność kontemplacji przedmiotu może być coraz większa? Z jednej strony, odpowiada Kant, nie można nauczyć się refleksyjności władzy sądenia, możemy jedynie podierać się przykładami, co nie jest wystarczające, byśmy zwiększyli swą wprawę w wydawaniu sądów. Każdy bowiem przypadek, w którym mamy do czynienia z pięknym przedmiotem, traktujemy jako oddzielny i dopiero gdy go percypujemy, możemy o nim orzekać, nie możemy więc w żaden celowy sposób kształcić się w tej dziedzinie. Z drugiej jednak strony, należałoby przyjąć, że jeśli doświadczamy piękna przedmiotów i – wydając na ich temat sądy estetyczne – stajemy się świadomi negatywnych wpływów namiętności i pożądań, wówczas z większą łatwością osiągniemy stan sprzyjający kontemplacji samej formy przedmiotów, szybciej odczujemy jej celowość dla władzy sądenia i bardziej będziemy nań wrażliwi.

A co z sądami smaku, czy owe każące sąd namiętności mogą być wyeliminowane? Kant twierdzi, że ich całkowite wyeliminowanie możliwe jest tylko wobec piękna wolnego (*pulchritudo vaga*), nie zaś wobec piękna zależnego (*pulchritudo adhaerens*).

„Piękno pierwszego rodzaju określa się jako (dla siebie istniejące) piękno tej lub owej rzeczy; drugie jako związane z pewnym pojęciem (piękno uwarunkowane) przypisywane jest przedmiotom podpadającym pod pojęcie pewnego szczególnego celu.”<sup>38</sup>

Różnica między nimi polega na tym, że dla piękna zależnego możemy podać wzór, do którego ma dążyć, głównie chodzi o użyteczność danego przedmiotu lub inne jego zastosowanie. Przedmioty wolnego piękna zaś nie mają stawianych takich wymogów i ich podobanie się nam nie ma związku z żadną użytecznością, jedynie celowość ich formy dla naszych władz poznawczych jest brana przez nas pod uwagę. Do takich przedmiotów zaliczamy piękno przyrody: kwiaty, różne gatunki zwierząt, a także ornamenty ścienne i fantazjowanie w muzyce (improwizacja).

„Natomiast piękno człowieka (a w tym piękno mężczyzny, kobiety lub dziecka), piękno konia lub budynku (kościół, pałacu, arsenału czy altany) zakłada pojęcie celu, który określa, czym dana rzecz ma być, a tym samym pojęcie jej doskonałości; jest to też dlatego tylko piękno zależne.”<sup>39</sup>

Zatem wszelkie doszukiwanie się pojęcia celu, a w konsekwencji tego i doskonałości przedmiotu, uniemożliwia nam wydanie czystego sądu smaku. W związku z tym w takich przypadkach nie zachowamy wszystkich warunków wydawania sądów, nie będzie to już sąd smaku.

<sup>38</sup> Ibidem, s. 105.

<sup>39</sup> Ibidem, s. 107.

Z całości rozważań Burke'a wyłania się ważny wniosek: pośród wyróżnionych przezeń władz umysłu nie odnajdujemy osobnej władzy odpowiadającej za doznania estetyczne. Doświadczenie piękna i wzniosłości zależne jest od wrodzonych wrażliwości ludzi na pewne obiektywne właściwości przedmiotów. Oczywiście, doznania estetyczne nie wyczerpują się na tymże jednym warunku podmiotowym – nazwijmy go formalnym – jest to jedynie sposób, w jaki zachodzi, użyjmy słownictwa Kanta, subsumcja konkretnego przedmiotu pod wytyczone *a priori* prawidła ogólne. Samo przeżycie zaś opiera się na materialnych danych dostarczonych przez zmysły wraz z dołączonymi do nich, dzięki wyobraźni, uczuciami przyjemności bądź zadowolenia. Stanisław Morawski, przedstawiając doznania estetyczne w koncepcji Burke'a, pisze tak:

„Elementy psychologiczne doznania estetycznego są podwójne: z jednej strony: zmysłowe (wrażenia i wyobrażenia), z drugiej: uczucia (związane ze zmysłowymi – uczucia proste i złożone). Odpowiadają im elementy fizyczne przedmiotów pięknych i wzniosłych. [...] W skład doznania estetycznego nie wchodzi pierwiastki rozumowe, gdyż reakcja estetyczna jest wcześniejsza od reakcji poznawczej nastawionej nie na oglądanie, lecz na użytkowanie danego przedmiotu.”<sup>40</sup>

Rozróżnienie funkcji poznawczej i estetycznej sugerowałoby, że istnieją jakieś dwie władze odpowiadające każda za swoją dziedzinę. Jednak autor *Dociekań* chciał uniknąć za wszelką cenę mnożenia władz poznawczych, gdyż był przekonany, że wystarczą wyróżnione przez niego władze. W tym przypadku te same struktury decydują o poznaniu świata i doświadczeniu wartości estetycznych, których doznanie może wywołać każdy przedmiot (posiadający odpowiednie do tego celu właściwości).

Porównując obie teorie, możemy dojść do wniosku, że to raczej z perspektywy badań Kanta i jego dokonań należy przeprowadzić krytykę odkryć Burke'a, a nie odwrotnie. Bogactwo aparatury pojęciowej i przełomowość uwypuklenia roli refleksyjnej władzy sądenia w doznaniu estetycznym dają pierwszemu z filozofów, jeśli można się tak wyrazić, przewagę merytoryczną. Kant udziela więcej odpowiedzi, a co najważniejsze jego rozważania z zakresu estetyki wchodzą w skład spójnego systemu filozoficznego, nie są one odeń oderwane, lecz stanowią konsekwencje poglądów tam zawartych, a w niektórych miejscach służą nawet jako początek dalszych rozważań.

Podsumowując przedstawione koncepcje, chcę zwrócić uwagę na „wyższość” intuicyjnego sposobu doświadczenia piękna nad li tylko mechanicznymi reakcjami fizjologicznymi człowieka. Wynika to z faktu, że doznania estetyczne oparte na rozumie i operacjach władz umysłu na danych empirycznych i prawidłach intelektu jest zawężone do prostego ich porównania, brak w nim elementu refleksji i wolnej gry naszych władz poznawczych. Trudno w takiej sytuacji mówić o doznaniach i wolności naszego ich przeżywania.

<sup>40</sup> S. Morawski, op. cit., s. 30.



Kant, który znał dzieło Burke'a, zdawał sobie sprawę z różnicy obu koncepcji i mimo to był pełen uznania dla odkryć irlandzkiego estetyka. Stały się one dlań inspiracją i uzupełnieniem jego własnych poglądów. Sam bowiem nie rozwijał szczegółowo wątków dotyczących fizjologicznych reakcji człowieka na przedmioty doświadczenia, ale wiedział, że takie związki mogą zachodzić.

„Burke, o ile idzie o ten sposób traktowania przedmiotu [fizjologiczne reakcje człowieka – K.W.], zasługuje na miano najznakomitszego autora [...]. Jako opis psychologiczny jest ta analiza zjawiska naszego umysłu bardzo piękna i dostarcza bogatego materiału do najulubieńszych dociekań antropologii empirycznej.”<sup>41</sup>

Najślabszą, moim zdaniem, stroną koncepcji Burke'a jest fakt, że gdy autor *Dociekań* opisuje sposób, w jaki przebiega doświadczenie pięknych bądź wzniosłych przedmiotów, używa do tego pojęć „piękny”, „wzniosły”. Takie postępowanie zakłada, że przedmiot jest przyporządkowany do jakiegoś pojęcia, musiały one zatem zostać kiedyś zespolone, wszak określone treści empiryczne zostają podciągnięte pod określone pojęcie. Kiedy i jak to zachodzi?

Jak widać z przytaczanych argumentów, Burke w swoim tekście postuluje określoną teorię poznania, ale w praktyce, w życiu codziennym, nieświadomie zapewne, używa zupełnie innych władz poznawczych. Prawdopodobnie nie zdawał sobie z tego sprawy, nie dostrzegał luki, jaka powstaje na skutek rozdzwienku między przedmiotem a pojęciem. W związku z tym, mimo że rozum dysponuje ogólnym prawidłem dla piękna i wzniosłości, co sugerowałoby możliwość wyodrębnienia spośród władz umysłu determinującej władzy sądenia, nie możemy koncepcji Burke'a uznać choćby za odpowiednik Kantowskiej władzy sądenia. Odmiennosc funkcjonowania władz umysłu w koncepcjach obu myślicieli jest tak duża, że nie odnajdujemy w tej koncepcji ani determinacji danych empirycznych, ani też celowościowego przedstawienia formy przedmiotów. Jedynym determinizmem, który w tej teorii możemy odnaleźć, jest konieczny sposób doznawania piękna i wzniosłości. Nie opiera się on jednak na wytknięciu wcześniej już posiadanego ogólnego prawidła, lecz jedynie na takich samych u wszystkich ludzi reakcjach fizjologicznych i poruszeniach wyobraźni wywołanych właściwościami przedmiotów.

Poza tym mankamentem jest również przyjęcie obiektywnie istniejących przedmiotów z ich właściwościami. To założenie wraz z przekonaniem o powszechnie panującym związku przyczynowo-skutkowym utrudnia Burke'owi głębszą analizę doznań estetycznych. Skazany zostaje on niejako na opis jedynie zaobserwowanych przypadkowych reakcji. Jego próby weryfikacji prawdziwości, konieczności i powszechności sądów estetycznych, bez oparcia ich na refleksyjnym odniesieniu się do piękna poprzez ideę estetyczną i znamiona sądów estetycznych, muszą pozostać daremne. Burke pozostaje na płaszczyźnie porównywania dwóch wrażeń i z aparaturą, którą stosując, nie może przekroczyć poziomu zmysłowości.

<sup>41</sup> I. Kant, *Krytyka władzy sądenia*, s. 184.

Zdaję sobie sprawę z faktu, że uwypuklone przeze mnie niedostatki teorii Burke'a w dużej mierze wynikają z faktu, iż zestawiam ją z tak innym sposobem filozofowania i z tak odmiennymi założeniami. W sporze o warunki powszechności sądów estetycznych argumenty niemieckiego filozofa górują nad rozwiązaniami autora *Dociekań o pochodzeniu naszych idei wzniosłości i piękna*. W gruncie rzeczy to nie same rozwiązania teoriopoznawcze przechylają tę szalę, lecz trafność i dokładność szczegółów, z jaką Kant opisuje ludzką zdolność doznania piękna i zasadę, jaką wówczas się kierujemy.

## **Edmund Burke's aesthetic theory in the light of the aesthetics of Kant**

### **Abstract**

The attempts to justify aesthetic judgments, searching the conditions of their validity as well as efforts of grasping the essence of beauty have inspired the works of many philosophers. In the present article two philosophical traditions are compared: empiricism of Edmund Burke and transcendental philosophy of Immanuel Kant. In this way different consequences of the basic presumptions underlying the aesthetic theories can be easily found. The aim of the article is to stress the differences. More specifically the different questions to which both philosophers sought proper answers are pointed: Burke's question of the objective qualities causing the experience of beauty and sublimity and Kantian problem of possibility of the purely aesthetic judgment. Also the difference of the concept of taste is examined. Finally the Burke's aesthetics is criticised on the grounds of Kant's concept of the reflexive power of judgment.